



CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM

POLSKA W BROJNIE

Warszawa

11 maja 2019

Dziś

**100 lat polskiego
wywiadu
i kontrwywiadu
wojskowego**

W słynnej Dwójce pracowali oficerowie, dla których niepodległość Polski, którą wywalczyli i stali na jej straży, była dobrem najwyższym. *

**WIERNY
BASTION
NIEPODLEGŁEJ**

BIURO WYWIADOWCZE
WYDZIAŁ IV OFENSYWY

efemerydą. Dopiero ogromny sprawdzian, który Wojsko Polskie przeszło w ciągu dwóch lat, zakończony w roku 1920 słynnymi zwycięstwami nad Rosją Radziecką w bitwach warszawskiej i niemeńskiej, pokazał determinację i wolę przetrwania całego narodu. Ale także coś więcej – pewien zmysł, umiejętność pozyskiwania i przetwarzania informacji oraz zdolność do podejmowania na ich podstawie działań o charakterze sprawczym. Mówiąc krótko, w tamtej burzliwej epoce nie udałooby się obronić odzyskanej niepodległości, gdyby nie działalność wywiadu i kontrwywiadu wojskowego.

Rozkazem nr 139 Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, wydanym 9 maja 1919 r., przekształcono z dniem 11 maja Oddział VI Informacyjny Sztabu Generalnego w jego Oddział II. Odtąd potoczne określenie Dwójka stało się synonimem polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego aż do demobilizacji Wojska Polskiego na uchodźstwie w 1947 r., choć nadal istniał na emigracji Sztab Główny ze swoimi agendami. Nawet komuniści po wojnie usiłowali wpisać się w tradycję Oddziału II, przypisując zadania wywiadowcze Zarządowi II Sztabu Generalnego.

W ciągu niespełna trzydziestu lat działalności Oddział II miał wiele upadków i wzlotów. Niewątpliwie cieniem na jego pracy wywiadowczej kładzie się uwikłanie w sowiecką operację dezinformacyjną „Trust”, która na wiele lat sparaliżowała działalność polskiego wywiadu w Związku Radzieckim. Sprawą wstydliwą jest utrata archiwów na rzecz Niemców i Sowietów we wrześniu 1939 r. Wzajemne oskarżenia o zdradę, wewnętrzne spory oficerów Oddziału – zwłaszcza te pomiedzy referatami „Wschód” i „Zachód” – m.in. kpt. Jerzym Niezbrzyckim i mjr. Janem Żychoniem, również nie przyniosły mu chwały.

Mimo tych słabości Oddział II posiadał imponujące osiągnięcia w swojej pracy. Złamanie sowieckich szyfrów, zablokowanie łączności przeciwnika i przeprowadzenie przeciw niemu operacji dezinformacyjnej w krytycznym momencie bitwy warszawskiej było, oprócz bohaterstwa polskich żołnierzy, najważniejszym elementem składowym zwycięstwa. Na gruncie tych doświadczeń oraz wspaniałego rozkwitu polskiej mate- ➔



Służba Wywiadu Wojskowego przyjęła za dzień swojego święta 11 maja, w stulecie powstania Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, zaś **Służba Kontrwywiadu Wojskowego** 22 czerwca obchodzi swoje święto, upamiętniające wyodrębnienie jej ze struktur wywiadu Oddziału II w 1920 roku.

To właśnie oficerowie Dwójki, wspólnie z żołnierzami pozostałych formacji wojskowych, rozsławili imię Polski. Niepodległość, którą razem z innymi wywalczyli, stając następ-

nie na jej straży, była dla nich dobrem najwyższym, wielu zaś wspięło się na szczyty profesjonalizmu w pracy wywiadowczej. Rys ten charakteryzował Oddział II Sztabu Generalnego/Głównego Wojska Polskiego od początku jego istnienia. Tradycje Od-

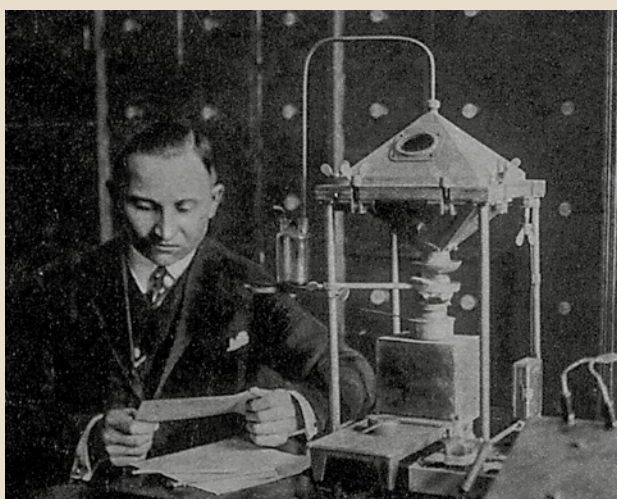
działu i wolnościowy etos powinny stać się punktem odniesienia do wychowania oraz codziennej służby pracowników wywiadu i kontrwywiadu także dzisiaj.

Wywalczona w listopadzie 1918 r. niepodległość mogła okazać się krótkotrwałą

→ matyki, której emanację stanowiła szkoła warszawsko-lwowska, wyrosła cała polska szkoła kryptologii i kryptoanalizy. Jej wielkim triumfem było złamanie słynnej niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma. Niezależnie od późniejszych zasług Alana Touringa i brytyjskiego wywiadu, decydujący wkład w złamanie Enigmy miało polskie Biuro Szyfrów, a w szczególności trójka genialnych kryptologów – Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski. Długo trwała gorąca dyskusja, o ile krócej dzięki złamaniu Enigmy trwała II wojna światowa. Być może dzięki polskim kryptologom alianci wojnę tę wygrali, ponieważ w 1941 i 1942 r. zapasy żywności na Wyspach Brytyjskich były na wyczerpaniu, zaś „wilcze stada” niemieckich U-bootów dziesiątkowały konwoje płynące do Anglii. Złamanie dzięki wcześniejszemu wkładowi polskich kryptologów nowej wersji Enigmy, którą posługiwała się Kriegsmarine, umożliwiło przechwytywanie niemieckiej komunikacji radiowej i skuteczniejszą ochronę statków handlowych na morzu, co było warunkiem przetrwania Wielkiej Brytanii.

Polski wywiad przeprowadził w okresie międzywojennym wiele spektakularnych operacji. Słynna do dziś, mimo tragicznego końca, jest działalność wywiadowcza w Berlinie mjr. Jerzego Sosnowskiego, który zdobył dowody na łamanie przez Niemców postanowień traktatu wersalskiego, dowody współpracy niemiecko-sowieckiej, a także plany mobilizacyjne „Organizacji Kriegspiel”, które w istocie były planami wojny przeciwko Polsce. Niemniej słynna była akcja „Wózek”, w ramach której bydgoska Ekspozytura Nr 3 Oddziału II pod dowództwem mjr. Jana Żychonia regularnie przejmowała kontrolę nad jadącymi przez terytorium Polski niemieckimi wagonami pocztowymi. Jeden z najważniejszych i najbardziej spektakularnych sukcesów kontrwywiadu w dwudziestolecie międzywojennym stanowiło zdemaskowanie w 1931 r. działalności sowieckiego szpiega

Aparat do wyrabiania pisma niknącego. Wyposażenie pracowni śledczej i daktyloskopijnej w latach dwudziestych XX w.



w Oddziale IV Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Oficer ten został zatrzymany 11 lipca w Warszawie w czasie przekazywania zastępcy sowieckiego attaché wojskowego tajnych dokumentów dotyczących Wojska Polskiego.

W czasie II wojny światowej polski wywiad zlokalizował ośrodek w Peenemünde na wyspie Uznam, w którym przeprowadzano doświadczenia z rakietami V2, co umożliwiło aliantom jego zbombardowanie. W ramach operacji „Most III” polski

wywiad zdobył także elementy jednego z próbnie wystrzelonych pocisków i przesłał je do Londynu. Mjr Roman Czerniawski, po wpadce jego siatki we Francji, podjął pozorowaną współpracę z Abwehrą w celu ratowania towarzyszy, wskutek czego ode-



Wojna polsko-bolszewicka. Polscy żołnierze na stanowisku bojowym z ciężkim karabinem maszynowym Schwarzlose wz. 07/12, żołnierz celujący z karabinu Mannlicher M1895. Między 1919 a 1921 r.

GENIALNI

„Była to pierwsza wojna, którą Polska prowadziła od wielu stuleci, w czasie której mieliśmy więcej informacji o nieprzyjacielu niż on o nas”.

Słowa Józefa Piłsudskiego wypowiedziane po zakończeniu wojny z Rosją Sowiecką najlepiej opisują doniosłą rolę wywiadu Wojska Polskiego w znakomitym zwycięstwie. Zakończenie działań wojennych na froncie zachodnim 11 listopada 1918 r. nie było równoznaczne z wygaśnięciem konfliktów zbrojnych na wschodzie Europy. Klęska państw centralnych, rewolucja w Rosji i rozpad Austro-Węgier, zapoczątkowały proces powstawania

i odzyskiwania niepodległości państw Europy Środkowej i Wschodniej. Jednak ich kształt terytorialny nie był uregulowany, a wielu musiało wywalczyć go zbrojnie. W tej grupie znalazła się również Polska. Kwestia granic Rzeczypospolitej była sprawą otwartą. Skomplikowana sytuacja międzynarodowa nie ułatwiała rozwiązania problemu. Kraje sąsiednie, Rosja i Niemcy, były ogarnięte rewolucją. Bolszewicy marzyli o skomunizowaniu i podboju Europy, a „bia-

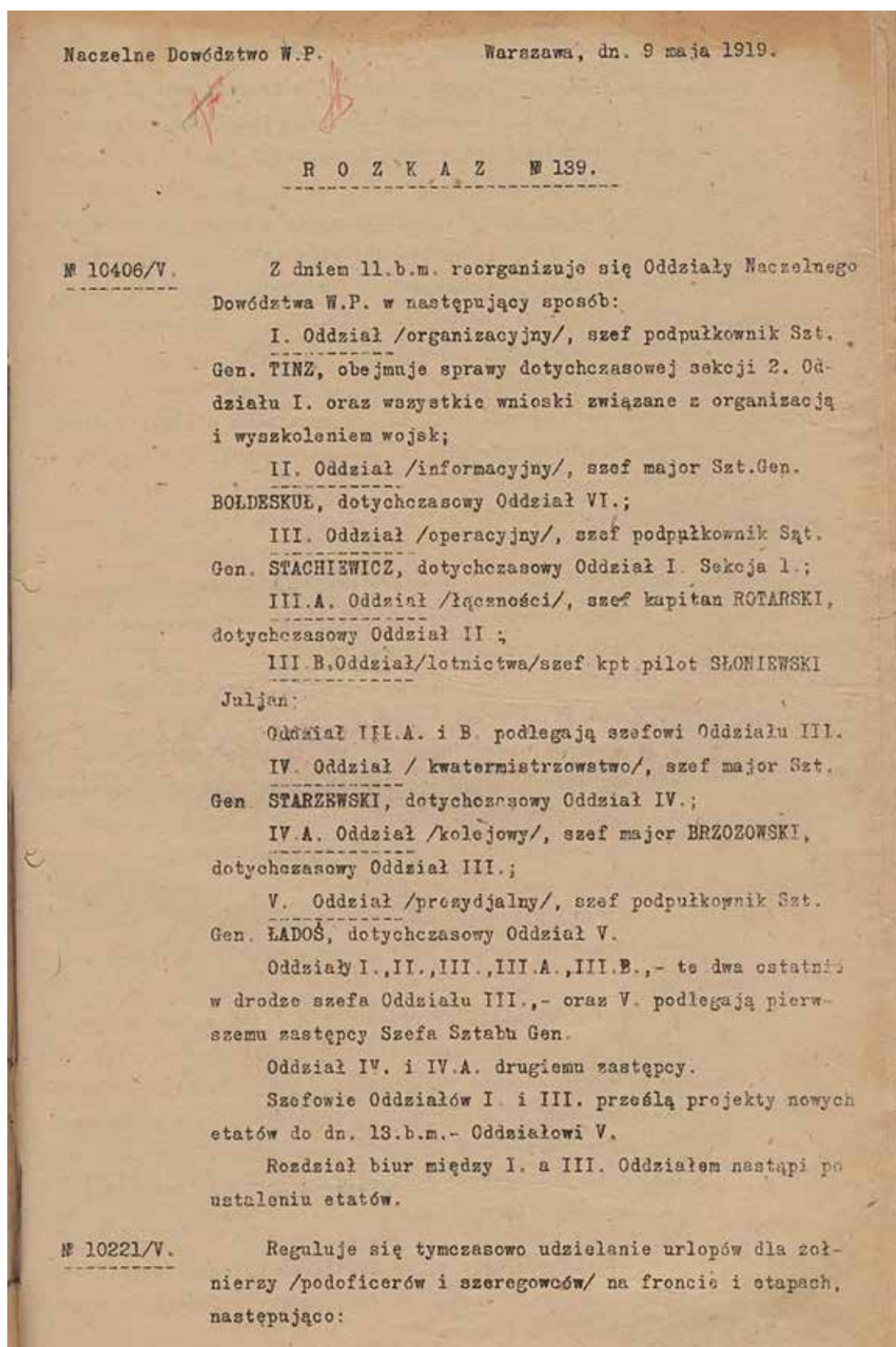
grał potem istotną rolę w dezinformowaniu Niemców co do prawdziwego miejsca otwarcia frontu na Zachodzie w 1944 r. Kpt. Kazimierz Leski zdobył plany Wału Atlantyckiego, brawurowo podróżując po okupowanej Europie w przebraniu niemieckiego generała. Ppłk Mieczysław Słowikowski pod przykrywką znakomicie prosperującej fabryki płatków owsianych stworzył w północnej Afryce siatkę agentów, której praca walczy przyczyniła się do sukcesu operacji „Torch”, czyli desantu aliantów w Algierii i Maroku.

Przykłady można by mnożyć. Jednocześnie polskie operacje wywiadowcze mogły odnieść sukces dzięki pracy kontrwywiadu wojskowego, który zapewnił ochronę przed działalnością służb specjalnych przeciwników. W ślad za wywiadem podążali żołnierze i oficerowie tak zwanej defensywy. Polskie służby kontrwywiadu w latach 1939–1945 były jednymi z najlepiej zorganizowanych i najskuteczniejszych spośród służb informacyjnych aliantów. Dość powiedzieć, że przeszło połowa całego alianckiego dorobku wywiadowczego w II wojnie światowej stanowiła efekt działalności polskiego Oddziału II Sztabu Głównego. Służba Wywiadu Wojskowego przyjęła za dzień swojego święta 11 maja, w stulecie powstania Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. ■

Dominik Smyrgała

A diunkt w Instytucie Historii Wojskowości i Służb Specjalnych Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Wcześniej był m.in. podsekretarzem stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej oraz pracował naukowo w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk i w Collegium Civitas.

*Rozkaz nr 139
Naczelnego
Dowództwa
Wojska Polskiego,
wydany 9 maja
1919 r., przekształcający z dniem
11 maja Oddział
VI Informacyjny
Sztabu
Generalnego
w jego
Oddział II.*



ŁAMACZE SZYFRÓW

li” walczyli w obronie starego porządku, czyli niepodzielnej Rosji. Zwycięstwo jednych lub drugich w wojnie domowej zagrażało niepodległości i spójności terytorialnej Polski. Wprawdzie granice zachodnie miały być ustalone na drodze dyplomatycznej, jednak sytuacja na wschodzie mogła rozwijać się w bardzo różnych kierunkach. Trudne położenie kraju potęgowały problemy wewnętrzne. Kryzys gospodarczy, złożona sytuacja społeczna i walki polityczne destabilizowały państwo. W tych okolicznościach odrodzona Polska potrzebowała nie tylko karnego, dobrze zorganizowanego i zdyscyplinowanego wojska. Obok wywalczenia i obrony kształtu terytorialnego państwa, istotne znaczenie miało zbudowanie systemu bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego. Ówczesne władze wojskowe i polityczne zdawały sobie sprawę z konieczności istnienia

służby, która dostarczałaby informacje ułatwiające podejmowanie nierzadko bardzo trudnych decyzji. Ponadto struktury państwa, jeszcze nieokreślone, były narażone na infiltrację prowadzoną przez wroga do Polski nastawionych sąsiadów. Z tymi zagrożeniami miały uporać się służby wywiadowcze Wojska Polskiego.

Początki służby wywiadowczej

Geneza służby wywiadowczej sięga początków II Rzeczypospolitej. Okres jej organizowania i kształtowania to lata 1918–1921, gdy Wojsko Polskie toczyło zacięte i zwycięskie wojny o niepodległość Polski i jej kształt terytorialny. Organizując Wojsko Polskie, pod koniec października 1918 r. powołano struktury wywiadu wojskowego w Sztabie Generalnym. Wywiad formowali żołnierze, którzy wywodzili się z polskich orga-

nizacji konspiracyjnych, głównie z Polskiej Organizacji Wojskowej, formacji wojskowych walczących o niepodległość w I wojnie światowej, zwłaszcza Legionów Polskich, a także – w znacznie mniejszej części – Polacy, którzy służyli w armiach państw zaborczych. Rekrutując się z różnych środowisk i podążając wieloma drogami do tego samego celu, stanęli w jednym szeregu, by ochronić odradzającą się II Rzeczpospolitą przed działalnością szpiegowską, dywersyjną i agitacją antypaństwową.

Dla wywiadu wojskowego konflikt z Rosją Sowiecką nie był zaskoczeniem. Już na początku 1919 r. sformułowano prognozę rozwoju sytuacji na wschodnim kierunku działań: „walna rozprawa wojenna z Rosją Sowiecką jest nieunikniona, przez nią postanowiona i gotowana; jest tylko kwestią czasu. Wobec zbliżającego się końca wojny domowej pochód Armii

Czerwonej na Zachód staje się punktem pierwszym w kolejności jej planów”. Konflikt zainicjowany na początku 1919 r. cechował się niezwykłą ruchliwością walczących wojsk, czemu sprzyjały ogromny obszar działań i stosunkowo szczupłe siły, z wyjątkiem, rzecz jasna, apogeum walk – Bitwy Warszawskiej. Podczas wojny polsko-sowieckiej możliwości rozpoznania ruchów wojsk przeciwnika były niewielkie. Lotnictwo rozpoznawcze ze względu na liczbę i zasięg samolotów miało niewielką zdolność obserwowania rozległych frontów wojny. Tymczasem Polacy umiejętnie unikali uderzeń Sowieców lub atakowali w najdogodniejszej dla siebie chwili. To nie dzieło przypadku, ale efekt skutecznej pracy wywiadu, Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, zwanego popularnie Dwójką.

Józef Piłsudski przywiązywał ogromną wagę do pracy służby wywiadowczej. ➔

→ Źródłami tej postawy były jego konspiracyjne doświadczenia przed odzyskaniem niepodległości i przekonanie o doniosłości informacji pozyskiwanych drogą niejawną. Perłą w koronie polskiego wywiadu w wojnie z Sowiecami była praca radiowywiadu. Choć historycy wspominali, że polski wywiad przechwytywał sowieckie depesze radiowe jedynie incydentalnie i dotyczyć to miało zwłaszcza tych napisanych tekstem otwartym, a nie zaszyfrowanych. Dopiero od kilkunastu lat wiemy, dzięki publikacjom historyka dr. hab. Grzegorza Nowika, że Polacy regularnie odczytywali zaszyfrowane depesze. Ów fakt, nieznanym wcześniej historykom, ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia przebiegu poszczególnych bitew oraz kampanii konfliktu i toku wojny. Informacje uzyskane z dekryptażu gromadzono w różnych katalogach. Osobno umieszczano dane o sowieckich jednostkach wojskowych, dowódcach, morale, stanie zaopatrzenia. Dzięki temu można było łatwo wyciągać wnioski.

Rozszyfrowane sowieckie depesze

Odczytywanie sowieckich depesz stanowiło najpilniej strzeżoną tajemnicę wojny. Po zakończeniu konfliktu, przechwycone i rozszyfrowane depesze zebrano i zdeponowano w archiwum Biura Szyfrów Dwójki. Tak naprawdę niewiele osób było świadomych skuteczności polskiego radiowywiadu – Józef Piłsudski, oficerowie tej służby i niektórzy dowódcy Wojska Polskiego. Ci, którzy wiedzieli, skąd pochodziły precyzyjne informacje o sytuacji na froncie, we wspomnieniach enigmatycznie wspominali „wywiad doniosły” lub „dowiedzieliśmy się”.

Twórcami sukcesu byli Polacy, którzy w czasie I wojny światowej służyli w radiowywiadzie armii austro-węgierskiej. Nauczyli się obsługiwać radiostacje i odczytywać rosyjskie szyfry. A te stosowane przez Sowieców w niewielkim stopniu różniły się od używanych w armii carskiej. Z austro-węgierskich szeregów wojskowych pochodził płk Józef Rybak, jeden ze współtwórców wywiadu wojskowego niepodległej Polski. Ściągnął on do odradzającego się wojska znanych mu Polaków z armii austro-węgierskiej, mających cenne umiejętności, między innymi mjr. Karola Bołdeskuła, wybitnego specjalistę w zakresie radiowywiadu.

Podczas I wojny światowej kierował on wywiadem państw centralnych – Niemiec i Austro-Węgier – na froncie wschodnim przeciwko Rosji. Bołdeskuł – z pochodzenia Rumun lub Hucul – uważał się za Polaka i w 1918 r. wstąpił do służby w Wojsku Polskim. Był niezwykle uzdolniony lingwistycznie. Znał języki rosyjski, ukraiński, niemiecki i francuski. Właśnie on zorganizował polską służbę radiowywiadu. Pierwsze skrzypce wśród łamaczy sowieckich szyfrów grał por. Jan Kowalewski. Podczas I wojny światowej walczył w szeregach armii rosyjskiej, następnie w polskich korpusach formowanych w Rosji. Służbę w Wojsku Polskim rozpoczął w sierpniu 1919 r. Już w tym czasie interesował się szyframi. Podobnie jak Bołdeskuł cechował się talentem lingwistycznym, znał te same języki obce. Zbieg okoliczności sprawił, że objawił zdolności odczytywania zakodowanych tekstów. Kiedy w sierpniu 1919 r. zastępował ko-



Grupa polskich żołnierzy w okopie podczas wojny polsko-bolszewickiej. Widoczny ciężki karabin maszynowy Schwarzlose wz. 07/12. Między 1919 a 1921 r.

legę na nocnym dyżurze w Biurze Szyfrów, z nudów postanowił spróbować odczytać depesze świeżo dostarczone z radiopodsłuchu. Rankiem odczytał pierwszą z nich. Przydał się talent językowy. Kowalewski, wiedząc, że ma do czynienia z tekstem wojskowym, rosyjskie „diwizja” (dywizja) przypasowywał do poszczególnych fragmentów szyfru. To słowo było niemal idealne, często występowało w tekstach depesz, a poza tym każda sylaba miała literę „i”, często występującą w języku rosyjskim. Kowalewski pochwalił się kolegom odczytaniem zaszyfrowanej informacji. Wieści o jego niebywałym talencie szybko dotarły do przełożonych. Za sprawą przypadku stał się więc głównym specjalistą Wojska Polskiego w zakresie łamania szyfrów. Rozszyfrowywał zakodowane treści „czerwonych” i „białych”, szyfry ukraińskie, zainteresował się też litewskimi, czeskosłowackimi i niemieckimi depeszami. Kryptologią zajmował się przez całe życie. Kiedy po zakończeniu II wojny światowej pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, rozszyfrował korespondencje rządu Romualda Traugutta, które od czasów powstania styczniowego nie były odczytane. Kiedy w 1923 r. gen. Władysław Sikorski dekorował go Krzyżem Virtuti Militari, mrugnął okiem i powiedział mu do ucha: „to za wygraną wojnę”.

Od sierpnia 1919 r. do końca 1920 r. Polacy przechwycili kilka tysięcy szyfrogramów Sowieców. W najgorętszym okresie wojny, latem 1920 r., radiowy-

wiad przejmował średnio od 400 do 500 depesz miesięcznie. Wymienione liczby są szacunkowe, ponieważ nie zachowały się wszystkie przechwycone depesze. Większość szyfrów Armii Czerwonej stosowanych w łączności radiowej miała prostą zasadę konstrukcji. Przypominały one metody używane przez starożytnych Greków i Rzymian, a stosowane w Europie od przełomu XVI i XVII w. Szyfrant wpisywał w okienka kwadratowej tabeli o stu polach pojedyncze litery lub sylaby wiadomości albo jednocześnie litery i sylaby. Na marginesach tabeli znajdowały się symbole literowe lub liczbowe. Na przykład górny margines zawierał litery, boczny cyfry, zatem zaszyfrowany tekst mógł brzmieć następująco: A6, C15. F 39 itp. System ten był niezwykle prosty.

Od sierpnia 1919 r., kiedy por. Jan Kowalewski złamał po raz pierwszy szyfrogram, Polacy poczynili znaczne postępy. Czas odczytywania tekstów miał kolosalne znaczenie. Biorąc pod uwagę, że Sowieci nowe szyfry wprowadzali średnio co piętnaście dni, czas rozwiązywania zmniejszał się z dwóch, trzech tygodni do dwóch, trzech dni. Z każdym miesiącem wojny stacje radiotelegraficzne przejmowały coraz więcej depesz. Armia potrzebowała większej liczby osób potrafiących złamać kody. W lutym 1920 r. odbył się pierwszy kurs kryptograficzny. Absolwenci szkolenia zorganizowali przy dowództwach frontów referaty radiowywiadu. Najważniejsze odczytane depesze trafiały bezpośrednio

do Naczelnego Wodza marsz. Józefa Piłsudskiego i szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Hallera, następnie do gen. Tadeusza Rozwadowskiego.

Bitwa Warszawska

W dziejach polskiego radiowywiadu w wojnie z Rosją Sowiecką na wyjątkową uwagę zasługuje zwłaszcza jedno wydarzenie z Bitwy Warszawskiej 1920 r., kiedy Polacy, posługując się łącznością radiową, wyprowadzili w pole czerwonoarmistów. Polski pociąg pancerny i żołnierze 203 Ochotniczego Pułku Ułanów 15 sierpnia 1920 r. zaskoczyli radiostację sztabu polowego IV Armii sowieckiej. Ów fakt nie miałby doniosłego znaczenia, gdyby nie to, że uciekający w popłochu żołnierze spalili radiostację, a dowódca armii zbiegł z pola walki.

Druga radiostacja tej armii znajdowała się dopiero w transporcie do Sierpca. Nadawanie rozpoczęła 17 sierpnia. Pierwsza depesza zawierała informację o wspomnianej wcześniej utracie radiostacji. Polacy przechwycili meldunek i natychmiast doszli do wniosku, że jeśli pierwsza radiostacja została zniszczona, a druga zaczęła nadawać dopiero 17 sierpnia, to dowództwo IV Armii nie wiedziało o rozkazie Michaiła Tuchaczewskiego, dowódcy Frontu Zachodniego, głównodowodzącego sił sowieckich w Bitwie Warszawskiej, nakazującym odwrót spod Warszawy. Nadarzyła się niebywała okazja pomieszenia szyków przeciwnikowi. Rozważano zatem wyemitowanie fałszy-

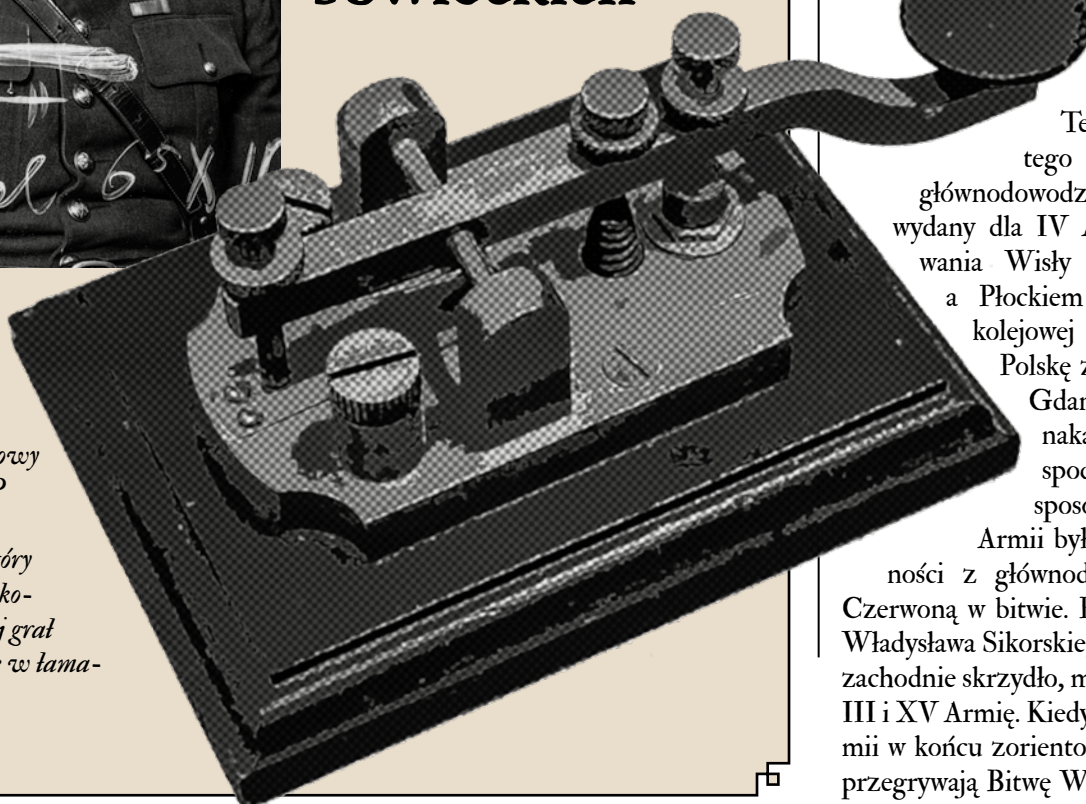


Radiostacja przesyłowa TYB1 była w początkach lat dwudziestych XX w. nowoczesną konstrukcją opracowaną w brytyjskiej firmie Marconi's Wireless Telegraph Co. W Polsce, użytkowana pod oznaczeniem RKA (radiostacja korespondencyjna armii), służyła do utrzymywania łączności na szczeblu dywizji i armii. Miała zasięg do 250 km.



Jan Kowalewski i jego zespół rozszyfrowywali miesięcznie około 500 depesz sowieckich

Jan Kowalewski, późniejszy attaché wojskowy Poselstwa RP w Związku Sowieckim, który w wojnie polsko-bolszewickiej grał kluczową rolę w łamaniu szyfrów.



wej depeszy w imieniu Tuchaczewskiego, lecz zwyciężył inny pomysł. Podczas Bitwy Warszawskiej, decydującej o dalszych losach Polski, stołeczna radiostacja przez dwie doby wciąż nadawała ten sam fragment Ewangelii według św. Jana. Sowieccy radiotelegrafści sztabu polowego IV Armii stacjonującego w Sierpcu 18 sierpnia 1920 r. słyszeli w słuchawkach sygnały, które po odczytaniu brzmiały: „Na początku było Słowo. A Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo...”.

Polacy nadawali na tej samej częstotliwości fali krótkiej, na której pracowała w Mińsku stacja radiowa Tuchaczewskiego. Tekstem Pisma Świętego zagłuszyli sygnał głównodowodzącego odwołujący wydany dla IV Armii nakaz forsowania Wisły między Toruniem a Płockiem i przecięcie linii kolejowej łączącej centralną Polskę z Wolnym Miastem Gdańskiem, tym samym nakazujący odwrót spod Warszawy. W ten sposób dowództwo IV Armii było pozbawione łączności z głównodowodzącym Armią Czerwoną w bitwie. Polska 5 Armia gen. Władysława Sikorskiego, mając odsłonięte zachodnie skrzydło, mogła pobić sowiecką III i XV Armię. Kiedy dowództwo IV Armii w końcu zorientowało się, że Sowieci przegrywają Bitwę Warszawską, nakazało

odwrót, ale drogę na wschód zagroziła jej polska 5 Armia. Zagłuszanie sygnału armii antyreligijnej Rosji sowieckiej tekstem z Biblii było posunięciem wyjątkowo wyrafinowanym i skutecznym.

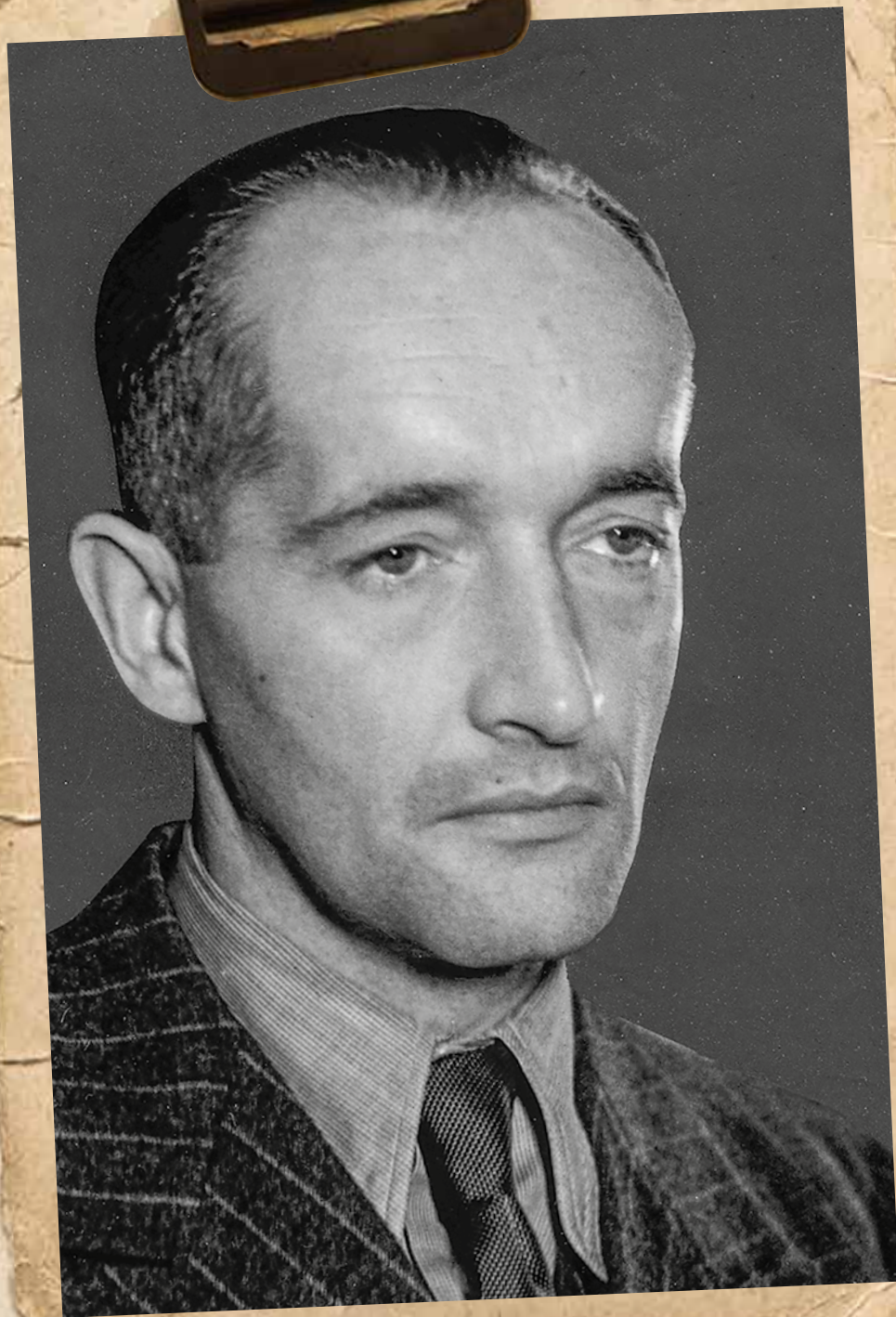
Ogromny wkład wywiadu Wojska Polskiego, a zwłaszcza specjalistów w zakresie radiowywiadu w zwycięstwo w wojnie z Rosją sowiecką był do niedawna niemal nieznaną. Historycy nie przypuszczali, że Polacy regularnie przechwytywali i odczytywali sowieckie depesze wysyłane drogą radiową. Talent i praca polskich wojskowych łamiących szyfry miały podstawowe znaczenie w ratowaniu niepodległości II Rzeczypospolitej, a – jak sądzą niektórzy badacze – w uchronieniu Europy przed pochodem Armii Czerwonej na zachód. ■

Konrad Paduszek

Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pracownik naukowy na Wydziale Wojskowym Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Specjalizuje się w zakresie historii stosunków polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich, a także dziejów służb specjalnych. Ostatnio opublikował monografię *Zajrzeć do mózgu Lenina. Wywiad II Rzeczypospolitej a postrewolucyjna Rosja*.

CZŁOWIEK DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Marian Chodacki był przede wszystkim
wiernym żołnierzem wolnej Polski.



Znany jest głównie jako przedwojenny dyplomata i ostatni komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, gdzie do końca bronił interesów ojczyzny. Dla amerykańskiej Polonii to jeden z zasłużonych dyrektorów Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce. Mniej znane, lecz równie barwne, są jego losy wojenne i wywiadowcze.

Do oddziałów legionowych zaciągnął się 4 sierpnia 1914 r. w wieku 16 lat. Braki w wykształceniu zaczął uzupełniać w kwietniu 1921 r., gdy skończyło się dla niego siedem lat wojen o niepodległość Polski. Mimo młodego wieku został dowódcą oddziału wywiadowczego 1 Pułku Piechoty I Brygady Legionów Polskich. Przeszedł cały jej szlak bojowy, potem trafił do Polskiej Siły Zbrojnej. Na pierwszy stopień oficerski został mianowany 1 lipca 1918 r.

Od 1 listopada 1918 r. służył w nowo powstałym Wojsku Polskim jako adiutant dowództwa Twierdzy Dęblin, a potem jako adiutant dowódcy 34 Pułku Piechoty. Walczył w nim do końca wojny polsko-bolszewickiej, głównie na Polesiu. Do stopnia porucznika awansował 1 maja 1920 r.

W Kazimierzówce, w Jabłonce, pod Czarnobylem

W tym czasie dokonał czynów, za które czterokrotnie odznaczono go w uznaniu męstwa i odwagi. Po raz pierwszy nadano mu Krzyż Walecznych 5 marca 1921 r. za bohaterską postawę 18 lutego 1920 r. podczas wypadu na wieś Kazimierzówka na Polesiu. Tam 8 batalion i pluton 6 batalionu 34 Pułku Piechoty natrafiły na pułk piechoty bolszewickiej i zostały oskrzydłone. Polski oddział nie miał w tym starciu żadnych szans. Postrzelony w lewe udo Chodacki nie wycofał się z placu boju, nawet gdy współtowarzysze zaczęli odwrót, z konieczności zostawiając rannych. Dowodzący wypadem por. Sekulski nie chcąc dostać się do niewoli, popełnił samobójstwo. Chodacki, utykając, sam wycofał się z pola walki, zabijając jeszcze dwóch bolszewików. Nieopatrzonego, przez 7 km szedł do najbliższej miejscowości, gdzie stacjonowały polskie wojska. Jak mówił, nie chciał zajmować miejsca na wozach taborowych potrzebnego ciężej rannym.

Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari został odznaczony 18 września 1921 r. za czyn dokonany podczas odwrotu spod Grodna 3 sierpnia 1920 r., tuż przed Bitwą Warszawską. Wtedy 34 Pułk Piechoty otrzymał rozkaz wyjścia na tyły bolszewików i zaatakowania ich rezerw w miejscowości Jabłonka k. Zambrowa. Ku swojemu zaskoczeniu natknął się jednak na dwie dywizje piechoty i brygadę kawalerii. Podczas odwrotu, na grobli pod wsią Sannie, Polacy dodatkowo wpadli w zasadzkę. Resztki pułku siedem razy podnosiły się do kontrataku, cztery z nich osobiście poprowadził Chodacki. Ranny porucznik przebił się z okrażenia z grupą żołnierzy, a potem z niedobitków zorganizował oddział, który szczęśliwie przeprowadził na polską stronę frontu.

*Marian Chodacki
jako radca
Poselstwa RP
w Czechosłowacji*



Wizyta szefa Sztabu Generalnego armii fińskiej płk. Kurta Marttia Walleniusa w Polsce 21 maja 1930 r. Marian Chodacki (pierwszy z lewej) jako jeden z członków delegacji przyjmującej gości w Belwederze u marsz. Józefa Piłsudskiego. Wśród członków delegacji ppłk Józef Beck (drugi z prawej)

Krzyżem Walecznych po raz drugi i trzeci został odznaczony 26 stycznia 1922 r., między innymi za brawurą konną galopadę przed bolszewicką piechotą pod Czarnobylem k. Kijowa, dzięki której zdobył cenne informacje rozpoznawcze. Jednak o jego dalszej karierze wojskowej zdecydowały przymioty inne niż odwaga. We wszystkich opiniach służbowych dotyczących Mariana Chodackiego przełożeni podkreślali jego dojrzałość, wybitną inteligencję i zdolności organizacyjne, predestynujące go do pracy sztabowej. Chodackiego skierowano więc do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie na dwuletnie studia sztabowe. W czasie ich trwania został 31 marca 1924 r. awansowany do stopnia kapitana ze starszeństwem z dniem 1 lipca 1923 r.

W Dwójce

Chodacki trafił 1 października 1924 r. do słynnej Dwójki, czyli Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, w do Referatu „Zachód”. Niemal od razu stał się uczestnikiem jednej z najważniejszych i najgoręcej dyskutowanych do dziś operacji wywiadowczych II Rzeczypospolitej. To właśnie Chodacki zwerbował i w pierwszym okresie prowadził najśłynniejszego szpiega przedwojennej Polski – rtm. Jerzego Sosnowskiego. Jego misja miała na celu rozpoznanie i zdobycie dowodów na niemiecko-sowiecką współpracę zbrojeniową i niesposobienie przez Niemcy postanowień traktatu wersalskie-

go. Skuteczność Sosnowskiego była tak wielka, że aż zaczęła budzić podejrzenia przełożonych w Warszawie. Legenda i przykrycie, pod jakim działał, były niezwykle kosztowne, ponieważ Sosnowski prowadził w Berlinie życie bon vivanta i kobieciarza. Miał w Polsce zaprzysiężonych wrogów. Awansowany do stopnia majora Sosnowski wpadł w roku 1933, w kwietniu 1936 r. został wymieniony na siedmiu niemieckich agentów. Po polskiej stronie natychmiast go aresztowano pod zarzutem zdrady. Był przetrzymywany w ośrodku aresztowania aż do wybuchu II wojny światowej. Jego dalsze losy i hipotetyczna niewola sowiecka są do dziś przedmiotem gorących dyskusji.

Chodacki 20 maja 1926 r. został kierownikiem Referatu „Zachód” i trudno w tej dacie nie dopatrywać się zbieżności z przewrotem majowym. Na stanowisku pozostał do 9 września 1927 r., kiedy mianowano go attaché wojskowym w Finlandii, akredytowanym również w Szwecji. Opinia służbowa z tego okresu jako jedyna nie uznawała go za oficera „wybitnego”, lecz „bardzo dobrego”. Wytykano mu rzekomy zbyt miękki charakter i małą pracowitość. Mogło to być echo wewnętrznych sporów w Oddziale II Sztabu Generalnego, które z czasem urosły do wzajemnych oskarżeń o zdradę i procesów karnych w czasie II wojny światowej. Przeczy temu jednak nadanie Chodackiemu srebrnego Krzyża Zasługi w 1931 r. na wniosek Oddziału II Sztabu Głównego, za zasługi jako „kierownik

jednego z najodpowiedzialniejszych referatów Oddz. II Szt. Gł., a następnie jako attaché wojskowy w Helsingforsie [Helsinki]”. Dalej opiniujący ppłk Grzegorz Pelczyński stwierdzał, że te zasługi należy przypisać osobistym zaletom kpt. Chodackiego.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych

Po powrocie z ataszatu na krótko trafił do 67 Pułku Piechoty jako dowódca kompanii, a potem został oddelegowany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie pełnił między innymi funkcję chargé d'affaires w Pradze i przede wszystkim komisarza generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku. Tuż przed wybuchem wojny awansował do stopnia majora. Aresztowany przez Niemców 1 września 1939 r., po interwencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Carla Burckhardta odstawiono go 6 września na granicę litewsko-niemiecką. W wojnie obronnej udziału nie wziął, natomiast przebił się przez Rumunię do Francji i już 27 września 1939 r. zgłosił się ponownie do wojska. Został wysłany na kurs oficerski 1 kwietnia 1940 r. W czerwcu mianowano go zastępcą dowódcy batalionu w 8 Pułku 3 Dywizji Piechoty. Jednostka ta, budowana w pośpiechu, słabo wyposażona i o małej wartości bojowej, nie wzięła udziału w walkach, od razu przystępując do wyczerpującego marszu w celu ewakuacji do Wielkiej Brytanii. Zdemoralizowana kolumna topniała

z każdą godziną, aż w końcu została rozwiązana przez dowództwo wobec fizycznej dezintegracji, niemal równocześnie z resztą dywizji. Chodacki zorganizował wówczas grupę oficerów, z którą maszerując przez ponad trzy tygodnie, po dwadzieścia godzin dziennie, przebił się przez strefę okupowaną do Francji Vichy, a następnie przez Hiszpanię i Portugalię do Anglii. Tutaj wszyscy oficerowie 3 Dywizji Piechoty, którym udało się uniknąć niewoli i przedostać na Wyspy, byli wzywani przez Wojskowy Trybunał Orzekający z poważnymi zarzutami, że zdradą władzy. W szkockim Perth Trybunał 16 grudnia 1940 r. ocenił postawę 10 oficerów 8 Pułku Piechoty w chwili jego rozwiązania. Chodacki był jednym z trzech żołnierzy uwolnionych od zarzutów. Sprawy pozostałych skierowano do postępowania przed sądem polowym bądź zawieszono do czasu uzyskania dalszych wyjaśnień. W liście do Wojskowego Trybunału Orzekającego Chodacki wziął w obronę kolegów, szczegółowo prezentując okoliczności rozformowania jednostki i podkreślając bohaterski charakter działań tych, którzy podjęli dalszy wyczerpujący marsz w celu dostania się do Anglii.

W Wielkiej Brytanii

Lata 1941–1942 spędził bardzo pracowicie, prowadząc cykl wykładów dla polskich jednostek wojskowych i brytyjskich uniwersytetów na temat ważnych okoliczności wybuchu II wojny światowej. →

→ Cieszyły się one dużą popularnością, po części ze względu na pełnioną przez niego wcześniej funkcję komisarza generalnego RP w Gdańsku. Działał na rzecz odznaczenia Orderem Virtuti Militari obrońców Westerplatte i Poczty Polskiej w Gdańsku. Myśli przelewał także na papier, błyskotliwie i precyzyjnie analizując wydarzenia i bieżące trendy. Szczególne miejsce zajmował traktat Sikorski-Majski i jego konsekwencje, wobec którego był krytyczny, pisując nawet listy do premiera rządu RP na uchodźstwie i Naczelnego Wodza. Ta postawa ściągnęła na niego w 1943 r. kłopoty. Został 31 marca skierowany na dwuletni urlop bezpłatny, 5 kwietnia ukarany tygodniowym aresztem domowym, a 4 czerwca przeniesiony w stan nieczynny za „czynne zaangażowanie się w akcję o charakterze politycznym”. Chodziło o udział w odczycie wygłoszonym w Edynburgu 6 marca 1943 r. przez Aleksandra Hauke-Nowaka, krytycznego wobec polityki wschodniej rządu Sikorskiego i wzywającego go do dymisji. Premier stał na stanowisku, że tego typu dyskusje podejmowane przez wojskowych są mieszaniną się armii do polityki. Chodacki tymczasem już w 1941 r. pisał do niego, że „żądanie odsunięcia się wojskowych od tzw. polityki w obecnych warunkach równałoby się rezygnacji z samodzielnego myślenia”. Sprawa ta nakłada się na inne, mało chlubne zjawisko reakcji antysanacyjnych elit dominujących na emigracyjnej scenie politycznej, wobec piłsudczyków – psychologicznie zrozumiałej, choć świadczącej o niedojrzałości politycznej, zwłaszcza w warunkach wojennych. W wojsku przyjmowało to różne postaci: od wydalenia lub zmuszania do odejścia, przez inwigilację, jak w przypadku płk. Ignacego Matuszewskiego, po internowanie, na przykład w niesławnym obozie w Rothesay.

W Samodzielnej Placówce Wywiadowczej w Nowym Jorku

Potem, 4 lipca miała miejsce niewyjaśniona do dziś katastrofa w Gibraltarze, w której zginął gen. Sikorski. Naczelnym Wodzem 8 lipca mianowany został gen. Kazimierz Sosnkowski, znający Chodackiego z Legionów i doceniający jego zasługi. W efekcie 1 września 1943 r. mjr Chodacki otrzymał kolejne ważne zadanie. Został kierownikiem Samodzielnej Placówki Wywiadowczej „Estezet”, działającej pod przykryciem w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku. Był zwierzchnikiem całego polskiego wywiadu na obie Ameryki i oficerem łącznikowym przy



Spichlerze na Wyspie Spichrzów w Gdańsku, między 1933 a 1939 r.



Gdańsk z kościołem Mariackim na pierwszym planie, między 1910 a 1939 r.

amerykańskich służbach specjalnych. Stanowisko objął wraz z przybyciem do Stanów Zjednoczonych 11 stycznia 1944 r. Widząc, że zwycięstwo nad Niemcami było już tylko kwestią czasu i zdając sobie sprawę z tego, że sprawy polskie idą

Marian Chodacki do końca pozostał wierny etyce zawodowej oficera wywiadu, nawet gdy instytucje państwowe, którym służył, już od 30 lat istniały tylko na emigracji.

w złym kierunku, robił wszystko, aby przekonać zachodnich sojuszników, jakim zagrożeniem są Sowieci. Placówka „Estezet” nie zaniedbywała kierunku niemieckiego, jednak tworzyła coraz częściej przenikliwe meldunki przed-

stawiające prawdziwą naturę sowieckiej działalności przeciwko Stanom Zjednoczonym, damaskujące agenturę komunistyczną, pokazujące pracę sowieckiego wywiadu z emigrantami politycznymi z Europy, oportunistami tych ostatnich, mający na celu sprawne odnalezienie się w „nowej rzeczywistości”, a wreszcie tworząc wyprzedzające rzeczywistość analizy sowieckiego modus operandi, które dziś modnie określa się mianem „wojny hybrydowej”.

W końcowej fazie Chodacki – mając świadomość nieuchronności cofnięcia uznania rządowi polskiemu – czynił wszystko, aby dokumentacja „Estezet” nie wpadła w ręce komunistów. Już w marcu 1945 r. ukrył większość archiwów placówki w klasztorze siostr nazaretanek w Filadelfii. W 1949 r. napisał, że w przypadku jego śmierci cały zbiór ma trafić do Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku. Materiały odebrać mogła tylko osoba, która wiedziałaby, gdzie archiwum jest zdeponowane, przedstawiłaby siostrze przełożonej lub którejś z jej następczyń pasujący do zdeponowanego w klasztorze fragment biletu z pralni miejskiej i znała hasło ustne. Informacja o miejscu ulokowania archiwum oraz hasło i bilet były przechowywane w osobnych kopertach. Po śmierci Chodackiego w 1975 r. okazało się, że u nazaretanek tego archiwum nie ma. Wtedy wyszło na jaw, że 16 lat przed jego śmiercią, już w 1959 r., wszystkie dokumenty wydobyl z klasztoru i złożył w Instytucie płk Adam Koc, upoważniony do tego przez ówczesnego dyrektora Instytutu gen. Wincentego Kowalskiego. Dopiero w XXI w., wraz z ich digitalizacją, zaczęli po nie sięgać pierwsi badacze. Taka była cena profesjonalizmu zawodowego Mariana Chodackiego.

Objawił się on jeszcze raz, już po jego śmierci. Nekrologi z 1975 r. zawierają wiele informacji o jego karierze zawodowej – odznaczeniach, zasługach bojowych, pracy w dyplomacji, sprawowaniu funkcji komisarza generalnego RP w Gdańsku i dyrektora Instytutu Piłsudskiego. Nie ma jednak ani jednego słowa o służbie w Oddziale II Sztabu Generalnego/Głównego i kierowaniu Placówką Wywiadowczą „Estezet”. Marian Chodacki do końca pozostał wierny etyce zawodowej oficera wywiadu, nawet gdy instytucje państwowe, którym służył, już od 30 lat istniały tylko na emigracji. ■

Dominik Smyrgała

Artykuł powstał we współpracy ze Służbą Wywiadu Wojskowego, Wojskowym Biurem Historycznym i Instytutem Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

POLSKA ZBROJNA

HISTORIA POLSKA ZBROJNA

wiw

Organizatorzy jubileuszu i partnerzy wydania

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz
Opracowanie graficzne: Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW
Redakcja i korekta: Wydział Wydawnictw Książkowych i Specjalnych WIW
Współpraca: January Szustakowski, Jacek Żurek
Wykorzystano teksty publikowane w czasopiśmie „Polska Zbrojna. Historia” i „Polska Zbrojna”.
Ilustracja na pierwszej stronie: Paweł Kępka

Zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe, Archiwum SKW

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
Dyrektor: Maciej Podczaski
Miesięcznik „Polska Zbrojna”
Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska
Portal www.polska-zbrojna.pl
Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”
Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL



AKADEMIA SZTUKI WOJENNEJ

